

Kryzys polityczny w Gruzji – dalszy kurs pod znakiem zapytania

Marek Matusiak

4 listopada premier Gruzji Irakli Garibaszwili zdymisjonował ministra obrony Irakiego Alasanię. Urzędy złożyli także szefowa MSZ Maja Pandżikidze oraz minister ds. integracji z UE i NATO Alexi Petriaszwili. Ugrupowanie Alasanii – Wolni Demokraci – wyszło z koalicji Gruzińskie Marzenie (GM). Ciąg zdarzeń, które doprowadziły do dymisji ministra, został zapoczątkowany aresztowaniem 28 października kilku wysokich rangą urzędników Ministerstwa Obrony w związku z podejrzeniem o korupcję. Alasania zadeklarował zaufanie do współpracowników, nazwał aresztowania politycznymi, stanowiącymi uderzenie w euroatlantyckie ambicje Gruzji i – już po dymisji – wezwał do konsolidacji wszystkich prozachodnich sił w kraju. Pośredniego wsparcia byłemu ministrowi udzielił prezydent Giorgi Margwelaszwili.

Alasania i pozostali odchodzący ministrowie odpowiadali za utrzymanie zorientowanego na integrację z UE i NATO kursu polityki zagranicznej po zmianie władzy w 2012 roku. Ich odejście stawia pod znakiem zapytania przyszły kurs polityczny Tbilisi. Premier Garibaszwili, a także zachowujący kluczowy wpływ na życie polityczne miliardier Bidzina Iwaniszwili, nie dali się dotąd poznać jako zdeterminowani zwolennicy integracji z Zachodem. Prawdopodobne wyjście Wolnych Demokratów (WD) z koalicji pozbawiłoby GM większości w parlamencie (obecnie 83 na 150 miejsc, z czego 10 z WD). Może to zapoczątkować głębokie przetasowania na gruzińskiej scenie politycznej, włącznie z przeterminowanymi wyborami parlamentarnymi. Orientacja geopolityczna staje się w zaistniałej sytuacji pierwszoplanowym kryterium podziału sceny politycznej.

Polityka zagraniczna Gruzińskiego Marzenia

Przejęciu władzy przez koalicję GM pod wodzą rosyjskiego oligarchy Bidziny Iwaniszwilego towarzyszyła niepewność co do przyszłej polityki Tbilisi. Nowe otwarcie w stosunkach z Rosją dodatkowo wzmacniało obawy o możliwą reorientację Gruzji, a przynajmniej ostudzenie prozachodniego entuzjazmu panującego w Tbilisi od rewolucji róż 2003 roku.

Dwa lata rządów koalicji GM dotąd nie potwierdzały tych obaw. Gruzja sfinalizowała procesy rozpoczęte przez poprzedników w stosunkach z UE (podpisanie i ratyfikacja umowy stowarzyszeniowej, postęp w dialogu wizowym), nie odstąpiła także od zabiegania o bliskie stosunki z USA, czego przejawem jest m.in. kontynuacja gruzińskiej obecności w Afganistanie, zniesienie nieoficjalnego embargo na import broni z USA, plan utworzenia w Gruzji centrum szkoleniowego NATO czy wizyty wysokiego szczebla w Waszyngtonie i

Tbilisi.

Promotorami i gwarantami tej polityki byli ministrowie obecnie opuszczający rząd. Oddanie faktycznie całej odpowiedzialności za stosunki zewnętrzne tej grupie mimo słabości jej zaplecza politycznego (10 miejsc w parlamencie) uwiarygodniało rząd GM wobec partnerów zachodnich. Premierzy Iwaniszwili i Garibaszwili (wieloletni asystent miliardera) koncentrowali się na sprawach wewnętrznych, w tym kontrowersyjnych rozliczeniach prawnych przedstawicieli dawnego obozu rządzącego, stanowiących największe obciążenie w stosunkach Gruzji z Zachodem.

Odejście Alasanii, Pandzikidze i Petriaszwilego faktycznie pozbawia Zachód wiarygodnych partnerów w Tbilisi i stawia przyszłą politykę zagraniczną Gruzji pod znakiem zapytania, zwłaszcza w sytuacji coraz trudniejszych uwarunkowań geopolitycznych związanych z rosyjską agresją wobec Ukrainy, faktyczną utratą suwerenności przez Armenię, presją Moskwy na Azerbejdżan i możliwą inkorporacją Abchazji. Jednoznaczna reorientacja polityki Gruzji w kierunku Rosji wydaje się mało prawdopodobna, realnym zagrożeniem jest jednak spadek determinacji Tbilisi do integracji z Zachodem i początek dryfu w kierunku polityki wielowektorowej.

Słabnące fundamenty orientacji prozachodniej

Irakli Alasania jest politykiem lubianym, niezależnym i ambitnym (choć dotąd niezbyt skutecznym w walce wyborczej), bezpośrednim powodem jego dymisji nie musiało więc być dążenie do zmiany kursu geopolitycznego przez Bidzinę Iwaniszwilego i premiera Garibaszwilego, ale chęć utracenia potencjalnego rywala (choć moment dymisji – początek negocjacji w sprawie utworzenia w Gruzji centrum szkoleniowego NATO nie wydaje się na to wskazywać).

Niezależnie jednak od przyczyn jego odejście z rządu wpisuje się w proces osłabiania polityczno-społecznych podstaw prozachodniej polityki Gruzji. Wpływają na to rosnąca agresywność polityki rosyjskiej wobec krajów b. ZSRR, postępujące rozczarowanie społeczeństwa brakiem wymiernych korzyści wynikających z prozachodniej polityki (przykładowo wzrost zwolenników wstąpienia do Unii Eurazjatyckiej z 11% do 20% między jesienią 2013 a latem 2014 roku), słabnąca pozycja polityczna sił prozachodnich oraz rosnące wpływy sił prorosyjskich (konserwatywnych, nacjonalistycznych itd.).

Dodatkowym problemem jest nieprzejrzystość procesu decyzyjnego. Po ustąpieniu Bidziny Iwaniszwilego ze stanowiska premiera w listopadzie ub.r. i zastąpieniu go przez Iraklego Garibaszwilego faktyczny ośrodek decyzyjny znajduje się poza sformalizowanymi strukturami państwowymi i politycznymi. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oligarcha zachowuje ostatnie słowo w najważniejszych kwestiach. Sprawia to, że polityka władz Gruzji ma charakter nieprzewidywalny, tym bardziej że poglądy Iwaniszwilego i jego program polityczny, zwłaszcza jego stosunek wobec Zachodu i Rosji pozostają niezmiennie trudne do odczytania.

Dymisja Alasanii prawdopodobnie zakończy etap politycznej współpracy między Iwaniszwilim a prozachodnim skrzydłem koalicji Gruzińskie Marzenie (ufundowanej głównie na wspólnej niechęci do Micheila Saakaszwilego) i doprowadzi do ukształtowania się nowej linii podziału w gruzińskiej polityce. Może to skutkować konsolidacją wszystkich sił

prozachodnich obejmujących m.in. jakąś część dawnych współpracowników Micheila Saakaszwilego, środowisko Alasanii, być może także prezydenta Margwelaszwilego oraz także wchodzącą w skład koalicji GM Partię Republikańską (konsolidacja taka będzie jednak bardzo trudna z powodu zadawnionych animozji personalnych). Znacznie bardziej prawdopodobny wydaje się jednak wzrost aktywności środowisk *de facto* antyzachodnich, a nawet ich alians z Bidziną Iwaniszwilim i jego współpracownikami. Sprawia to, że jakkolwiek Gruzja pozostawała dotąd państwem politycznie i cywilizacyjnie zorientowanym na Zachód, kierunek jej rozwoju nie jest ostatecznie przesądzony.